

# Tomasz Kaczmarek

---

## Wybrane aspekty ontologicznych i normatywnych podstaw przypisania skutku

---

Kwartalnik Prawa Publicznego 4/4, 7-31

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Tomasz Kaczmarek \**

## WYBRANE ASPEKTY ONTOLOGICZNYCH I NORMATYWNYCH PODSTAW PRZYPISANIA SKUTKU

Związany wymaganiem zwięzłości wypowiedzi o problematyce, o której można rozprawiać nieskończenie długo, chciałbym ograniczyć się do zasygnalizowania jedynie tego, co w jej obszarze przedstawia się jako względnie nowe i co nie w pełni jest jeszcze naukowo opracowane i przemyślane, przynajmniej w sposób, który mógłby uwalniać od możliwych wątpliwości. Stąd też mam świadomość, że znacznie łatwiej przyjdzie mi formułować problemy i stawiać pytania, aniżeli udzielać na nie stanowczych i gotowych odpowiedzi.

### I

Formułowane z nowszych pozycji teoriopoznawczych odpowiedzi na pytanie, jakie przesłanki powinny zostać spełnione, aby można było uznać kogoś za sprawcę prawnokarnie relewantnego skutku uwikłane są w spory ogólniejszej natury. Różnice zdań, zwłaszcza w tle przeżywającej swój renesans nauki o obiektywnym przypisaniu skutku, dotyczą zasadniczej kwestii – czy system prawa karnego powinien być oparty na prawach bytu, tj. kauzalności bądź finalności, czy raczej jego współczesny kształt wyznaczać powinny miary normatywne, odsyłające do aksjologicznych, czy kryminalno-politycznych rozstrzygnięć ocennych<sup>1</sup>.

---

\* Prof. dr hab. Tomasz Kaczmarek – kierownik Katedry Prawa Karnego Materialnego, Uniwersytet Wrocławski

<sup>1</sup> Por. m.in.: C. Roxin, *Gedanken zur Problematik der Zurechnung in Strafrecht* [w:] *Festschrift für Honig*, 1970, s. 133 i n.; tegoż, *Problematyka obiektywnego przypisania*

Udzielane w tej mierze odpowiedzi i wyjaśnienia bywają różne. Spośród wszystkich możliwych – myślowo jest mi najbliższe to stanowisko, które zakłada, że obiektywne przypisanie skutku w prawie karnym musi mieć zarówno swe ontyczne jak i normatywne podstawy. Przyjmuje ono w sposób, jak sądzę uprawniony, że jeżeli odpowiedzialność za następstwa wywołane zachowaniem się człowieka nie ma zawiśnąć w próżni, tak długo nie można rezygnować z obiektywnej przyczynowości, chociaż nie można na niej poprzestawać. W konsekwencji uznanie kogokolwiek za sprawcę prawnokarnie relewantnego skutku jest tylko wtedy możliwe, gdy da się wykazać, że określone zachowanie podmiotu stanowi w sensie czysto kauzalnym jego przyczynę (*warunek ontologiczny*), a nadto, gdy kauzalnie spowodowany skutek jest rezultatem zachowania społecznie nieakceptowalnego (*warunek normatywny*)<sup>2</sup>.

sania, [w:] T. Kaczmarek (red.), *Teoretyczne problemy odpowiedzialności karnej w polskim i niemieckim prawie karnym. Materiały polsko-niemieckiego sympozjum*, Wrocław 1990, s. 6 i n.; G. Jakobs, *Strafrecht. Allgemeiner Teil*, Berlin–New York 1983, s. 152 i n.; J. Giezek, *Przyczynowość oraz przypisanie skutku w prawie karnym*, Wrocław 1994, s. 5 i n.

<sup>2</sup> Por. m.in. C. Roxin, *Strafrecht. Allgemeiner Teil*, München 1992, s. 218 i n.; H. J. Rudolphi, *Der Zweck staatlichen Strafrechts und sie strafrechtlichen Zurechnungsformen* [w:] *Grundfragen des modernen Strafrechtssystems*, Berlin–New York 1984, s. 82 i n.; U. Ebert, K. Kühl, *Kausalität und objektive Zurechnung*, „Jura” 1979, nr 11, s. 561 i n.; G. Küpper, *Grenzen der normativierenden Strafrechtsdogmatik*, Berlin 1990. Por. także w literaturze polskiej: K. Buchała, *Przypisanie skutku stanowiącego znamię nieumyślnego deliktu* [w:] T. Kaczmarek (red.), *Teoretyczne problemy odpowiedzialności...*, s. 31 i n.; M. Cieślak, *Polskie Prawo Karne*, Warszawa 1974, s. 170 i n.; J. Giezek, op. cit., s. 6–7, s. 50 i n., s. 219–220. Przy całej trafności takiego założenia błędnym wydaje się wszakże pogląd J. Giezka, że przy przeciwnym stanowisku, zgodnie z którym dla przypisania skutku wystarczy samo stwierdzenie więzi kauzalnej między zachowaniem a skutkiem „należałoby właściwie przyjąć, że **ustawową istotę przestępstwa skutkowego** (podkr. T. K.) wypełniają wszystkie bez wyjątku zachowania, które przyczyniły się (lub też raczej współprzyczyniły się) do jego powstania. [...] musielibyśmy nieuchronnie dojść do absurdalnego wniosku, że przykładowo producenci samochodów są sprawcami wszystkich wypadków drogowych” (J. Giezek, op.cit., s. 49–50). Wystarczy tu zwrócić uwagę, że chociaż producenci współprzyczynili się do powstania wypadku drogowego, to nawet przy czysto kauzalnym rozumieniu czynu, nikt nie przyjmie, iż tym samym urzeczywistnili oni obiektywnie **znamiona przestępstwa wypadku drogowego**, skoro jego ustawowa istota (art. 177 k.k.) wiąże wywołanie określonych skutków nie z jakimkolwiek zachowaniem, ale tylko z takim, które narusza „zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym”. Jest zaś rzeczą oczywistą, że samo produkowanie samochodów nie łączy się z naruszeniem „zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym”, chociażby dlatego, że odbywa się w hali produkcyjnej na taśmie montażowej, tym samym nie wyczerpuje ustawowych znamion przestępstwa z art. 177 k.k. W konsekwencji powiemy dalej, że producenci samochodów, choć w sensie kauzalnym współprzyczynili się do skutku, o którym mowa w art. 177 k.k. nie urzeczywistnili

Z tego punktu widzenia bliski jest mi także pogląd, że to nie przyczynowość wyznacza granice przypisywalności skutku, ale że dokładnie odwrotnie – to właśnie normatywne kryteria przypisywania przesądza-ją o tym, czy i w jakim zakresie przyczynowość jest tu wymagana<sup>3</sup>.

W rozważaniach świadomie zawężonych wpięrow do ontologicznych podstaw przypisania skutku zwraca się uwagę, że ustalenie czy konkretne zachowanie podmiotu w sensie czysto kauzalnym było przyczyną jego powstania natrafia na osobliwe trudności<sup>4</sup>.

Wynikają one także stąd, że przy wyjaśnianiu przyczynowości w jej wymiarze ogólnoteoretycznym, filozoficznym nie uzyskano jak dotąd nawet zgody co do tego, czy związek przyczynowy jest kategorią ontologiczną czy epistemologiczną. A więc, czy jest on czymś obiektywnym, niezależnym od poznającego podmiotu (*stanowisko materialistyczne, typowe także w filozofii marksistowskiej*), czy wręcz przeciwnie jest wynikiem tylko czysto subiektywnego oczekiwania człowieka, że tak jak w przeszłości jedno zjawisko pojawiło się w sekwencji za drugim, tak samo dzieć się będzie w przyszłości (D. Hume) lub, że stanowi on jedynie aprioryczną kategorię naszego myślenia, umożliwiającą poznanie świata (I. Kant).

---

jednakże **wszystkich innych** ustawowych **znamion** tego przestępstwa i stąd, z natury rzeczy nie mogą być uznani za jego sprawców. Za nieuprawniony uznajemy przeto ogólniejszy pogląd autora, że przy czysto kauzalnym rozumieniu czynu „współprzyczynienie się przy przestępstwach materialnych do wywołania określonego w ustawie skutku oznacza już urzeczywistnienie jego **ustawowych znamion** (podkr. T. K.), co nieuchronnie prowadzi musiaoby do uznania tych wszystkich, którzy w sposób nawet całkowicie nieprzewidywalny, czy przypadkowy wywołali ten skutek, za sprawców danego przestępstwa (J. Giezek, op.cit., s. 50). Tak jednak nie jest. Nawet, gdy ustawodawca w ustawowym typie czynu zabronionego pomija bliższe określenie samego zachowania, odnosząc zakaz do wywołania określonego skutku, używając przykładowo sformułowań typu „powoduje śmierć człowieka” (art. 155) lub „zabija człowieka” (art. 148), a które jest niczym innym jak czasownikowo ujętym zakazem spowodowania skutku w postaci śmierci człowieka, nie prowadzi to wcale do uznania wszystkich, którzy w jakiś sposób współprzyczynili się do wywołania tego skutku za sprawców tych przestępstw, jeśli nie da się ustalić po ich stronie urzeczywistnienia koniecznych dla bytu tych przestępstw także znamion podmiotowych w postaci umyślności czy nieumyślności.

<sup>3</sup> Por. J. Majewski, *Prawnokarne przypisywanie skutku przy zaniechaniu*, Kraków 1997, s. 59.

<sup>4</sup> Zob. szerzej o ontologicznych podstawach przypisania skutku w prawie karnym: T. Kaczmarek, *O metodologicznej użyteczności warunku sine qua non w objaśnianiu przyczynowości* [w:] *Prawo, Społeczeństwo, Jednostka. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Leszkowi Kubickiemu*, Warszawa 2003, s. 383–395, a także: W. Frisch, *Die Conditio-Formel: Anweisung zur Tatsachenfeststellung oder normative Aussage?* [w:] *Festschrift für Karl Heinz Gössel*, Heidelberg 2002, s. 51–72.

Nie wypracowano także zadowalającej definicji związku przyczynowego, chociaż zgodnie przyjmuje się, że „przyczyna” oznacza „prawidłowość”, bez gwarancji wszakże, że jej ustalenie w sposób pewny jest możliwe. W konsekwencji zakłada się, że *prawa przyczynowe* są stwierdzeniami jedynie prawdopodobnymi. Nie istnieje bowiem żaden pewny sposób dedukcji przyczyn ze skutków, czy nawet skutków z przyczyn. Twierdzi się stąd, że nie da się zbudować algorytmu, czy zrutynizowanej procedury wykrywania i ustalania przyczyn<sup>5</sup>.

To ostatnie stwierdzenie chciałbym szczególnie zaakcentować, dla podkreślenia potrzeby zachowania pewnej powściągliwości przez tych zwłaszcza prawników, którzy rekomendując określoną koncepcję objaśniania przyczynowości, niekiedy skłonni są sugerować, że jest ona **je-*dy*n**ie właściwą dla ustalenia, czy dane zachowanie się sprawcy wywołało opisany w ustawie skutek (pomijam w tym miejscu, jako kwestię nie dotyczącą zjawisk, będących przedmiotem zainteresowania nauk społecznych, że kwestionowana jest niekiedy i sama zasada przyczynowości – tzn. że nic nie dzieje się bez przyczyny – przynajmniej w tym znaczeniu, że na gruncie nauk przyrodniczych przyjmuje się, że nie do wszelkich zjawisk w świecie mają zastosowania prawa przyczynowe)<sup>6</sup>.

Prawnicy z reguły dystansują się od rozważań filozoficznych aspektów relacji przyczynowych. Uznając swą niekompetencję w zakresie

---

<sup>5</sup> Zob. szerzej o tym: J. O'Shaughnessy, *Metodologia decyzji*, Warszawa 1975, s. 118 i n., a także K. R. Popper, *Wykład o dwóch nowych koncepcjach przyczynowości* [w:] *Świat skłonności*, Kraków 1996, s. 11–37.

<sup>6</sup> Charakterystyczną w tej mierze wypowiedź znajdujemy u B. Russela – „Prawo przyczynowości, jak sądzę, podobnie jak wiele spraw przyjętych przez filozofów jest rezultatem minionej epoki. Przetrwowało podobnie jak monarchia, gdyż niesłusznie uchodzi za nieszkodliwe [...]. To, czemu zaprzeczam sprowadza się do tego, że nauka zakłada istnienie niezmiennych prawidłowości następstw tego typu, lub że stawia za cel ich odkrywanie [...]. W rzeczy samej nie istnieje problem powtarzania się 'tej samej przyczyny' wywołującej 'ten sam skutek'; regularność praw naukowych nie polega bowiem na identyczności przyczyn i skutków, lecz na identyczności relacji. A nawet 'identyczność relacji' jest zbyt prostym wyrażeniem, jedynie właściwym zwrotem jest tu „identyczność równań różniczkowych” (B. Russel, *Mysticism und Logic and other Essays* – cyt. za: J. O'Shaughnessy, op.cit., s. 108). Czy można w ten sposób odrzucić związek przyczynowy – pozostaje sprawą kontrowersyjną. W każdym razie akceptacja stanowiska Russela oznaczałaby przyjęcie języka fizyki jako jedynie słusznego. W fizyce zaś kwantowej, w nawiązaniu do badań W. Heisenberga przeważa dziś pogląd, że procesy zachodzące w atomie są determinowane niekausalnie, ale podlegają prawom statystyki, na podstawie których da się przewidzieć tylko ich prawdopodobieństwo. Nie może to wszakże oznaczać, jak słusznie pisze C. Roxin, aby pojęcie przyczynowości i jej praw, jeśli nie ma zastosowania w wymiarze kosmicznym, nie mogło być nadal używane przez prawników, dla wyjaśnienia natury tych zjawisk życia codziennego, którymi się oni zajmują (zob. C. Roxin, *Strafrecht...*, s. 292).

zajmowania się tym, co nazywa się „zasadą przyczynowości” lub odnosi się do „praw przyczynowych”, ograniczają się zwykle do przyjęcia z filozofii jednej z koncepcji przyczynowości. Odwołując się zaś do określonej filozoficznej teorii, szukają w niej także, a być może przede wszystkim, wynikającej z niej zazwyczaj **metody**, czy **procedury** ustalania związków przyczynowych, która byłaby użyteczna dla rozstrzygnięcia **praktycznego** pytania, czy w określonej konkretnej sytuacji przyjąć można, że dane zachowanie podmiotu mogło być przyczyną opisanego w ustawie skutku (z tej perspektywy prawnika mniej interesuje aspekt filozoficzny „wszech związku rzeczy i zjawisk”, daleko zaś bardziej **sposób** ustalania czy w **konkretnym** przypadku analizowane zachowanie, na podstawie znanych nam ogólnych praw przyczynowych mogło doprowadzić do wywołania prawnokarnie relewantnego skutku).

W polskiej nauce prawa karnego najbardziej rozpowszechnioną, jeśli nie ciągle dominującą metodą ustalania relacji przyczynowych pomiędzy prawnokarnie istotnym zachowaniem sprawcy a stypizowanym w ustawie skutkiem jest formuła warunku *sine qua non*, wynikająca z teorii kondycjonalnej Johna Stuarta Milla, zwana inaczej także *teorią ekwiwalencji*, czyli *równowartości warunków*.

Przy utrwalonej pozycji teorii kondycjonalnej zrozumiałe zainteresowanie wywołać może nie tak dawna wypowiedź autora młodszej generacji – J. Giezka, według którego uznanie polskiej literatury, akurat dla tej koncepcji jest zaskakujące, jeśli nie utracić z pola widzenia, formułowanych wobec niej, zwłaszcza w dogmatyce niemieckiej, bardzo poważnych zarzutów, które w istocie teorię tę – jego zdaniem – prawie że całkowicie dyskwalifikują, zarówno od strony poznawczej jak i metodologicznej<sup>7</sup>.

Zdecydowaną i bez reszty krytyczną analizę teorii ekwiwalencji Autor łączy z propozycją wprowadzenia w jej miejsce *teorii warunku empirycznie potwierdzonej prawidłowości*, jako w tym wypadku „właściwego od strony teoretycznej, jak i metodologicznej modelu kauzalnego wyjaśniania zdarzeń”<sup>8</sup>.

Odnoszę wrażenie „że proponowany przez autora model przyczynowego wyjaśniania zdarzeń w prawie karnym, którego podstawy opracowane zostały już ponad 70 lat temu przez K. Engischa w jego pracy z roku 1931 *Die Kausalität als Merkmal der strafrechtlichen Tatbestände*, natrafiać może na opory, już to wobec utrwalonych w polskiej tradycji doktrynalnej odmiennych w tej mierze poglądów, a także i z tego

---

<sup>7</sup> J. Gizek, op.cit., s. 16 i n.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 8, 42–49, 212.

powodu, że podjęta przez J. Giezka krytyka koncepcji warunkowości J. S. Milla niekoniecznie, jak sądzę, uzasadnia jego ogólniejszą a stanowczą konkluzję, iż „test warunku *sine qua non* nadając wyjaśnieniu kauzalnemu pozór naukowości i precyzji, pełnić może jedynie funkcję bezużytecznego ozdobnika”<sup>9</sup>.

## II

Byłoby z mojej strony oczywistym nadużyciem zarówno czasu i uwagi czytelnika rekonstruowanie podstawowych założeń filozoficznych teorii kondycjonalnej J. S. Milla, które dla osób zajmujących się prawem karnym są akurat ogólnie dobrze znane<sup>10</sup>.

Stąd w sposób możliwie najbardziej zwięzły odniosę się do zarzutów, pod jej adresem notorycznie formułowanych. Jej krytycy zwracają uwagę *po pierwsze*, że jej akceptacja nakazywałaby łączyć przyczynowo z zabójstwem nie tylko tego, który oddał strzał z pistoletu w głowę ofiary, ale także przykładowo sprzedawcę, czy producenta zarówno amunicji jak i pistoletu, z którego padł śmiertelny strzał, dalej rodziców i przodków zabójcy, słowem tych wszystkich, którzy swoim działaniem stworzyli te wszystkie warunki, bez zaistnienia któregośkolwiek z nich dany skutek nie mógłby nastąpić.

Teoria ta umożliwiając przeto w określaniu warunków danego skutku regres *ad infinitum*, z tego właśnie względu, zdaniem jej krytyków, jest w prawie karnym nieprzydatna, gdyż w konsekwencji musiałaby prowadzić do konstruowania odpowiedzialności karnej Adama i Ewy, przypisując im najbardziej odległe od poprzedzających zdarzeń – ich następstwa.

W tym miejscu powiemy od razu, iż obawa taka byłaby tylko wówczas uzasadnioną, gdyby **jedynym** warunkiem odpowiedzialności karnej był związek przyczynowy pomiędzy działaniem sprawcy a skutkiem. Tak jednak nie jest. Dla jej przyjęcia bowiem nie wystarcza samo stwierdzenie koniecznej tutaj więzi przyczynowej. Poza tym warunkiem ontologicznym, o odpowiedzialności karnej decyduje również ujemny wynik społecznego i normatywnego wartościowania samego czynu sprawcy i jego następstw.

---

<sup>9</sup> Ibidem, s. 34.

<sup>10</sup> Por. szerzej w tej kwestii: T. Kaczmarek, *O metodologicznej użyteczności...*, s. 383 i n.

Prawo karne zajmując się związkami przyczynowym nie w celach czysto poznawczych, lecz dla rozwiązania problemu **odpowiedzialności karnej** wymaga przede wszystkim, aby pierwsze ogniwo tego powiązania kauzalnego, to jest samo zachowanie podmiotu było czynem, jak celnie zauważa M. Cieślak przede wszystkim **żyjących „Adama” i „Ewy”**<sup>11</sup>, dalej nie jakimkolwiek czynem, ale zachowaniem społecznie szkodliwym, i z tego powodu przez prawo karne zabronionym, tj. zachowaniem o znamionach określonych w ustawie karnej i wreszcie także czynem zawinionym.

Takie wszakże ujęcie zdaniem krytyki, przy którym prawnicy przyjmują, iż tylko jakieś ściśle określone zachowanie się sprawcy stanowi przyczynę danego skutku, stanowi *po drugie* oczywisty błąd logiczny, skoro z założenia stanowiącego fundament koncepcji J. S. Milla, iż przyczyną jest **suma** posiadających jednakową wartość kauzalną warunków koniecznych, wyprowadza się twierdzenie, że to nie **suma**, lecz że **każdy** z warunków stanowić może przyczynę skutku<sup>12</sup>.

Zarzut taki, jak sądzę, wynika z nieporozumienia. Nie uwzględnia on, że przyjęta przez J. S. Milla definicja przyczyny jako „sumy warunków” ma wszelkie cechy określenia **abstrakcyjnej** więzi przyczynowej.

Przy abstrakcyjnym oglądzie przyczynowości, oczywiście bezsporne jest twierdzenie Milla, że „nie mamy prawa ze stanowiska **filozoficznego** (podkr. T. K.) określać mianem przyczyny jednego z tych warunków, w oderwaniu od wszystkich innych”<sup>13</sup>.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, gdy od określenia **abstrakcyjnej** przyczyny jako sumy wszystkich warunków niezbędnych dla wywołania skutku zmierzamy do ustalenia **konkretnej** przyczynowości. A więc wtedy, gdy w praktycznej działalności, bądź na gruncie nauk szczegółowych, a do nich należy także prawo karne, chcemy sprawdzić i wyzyskać prawa przyczynowe dla poznania pewnego tylko wycinka, czy fragmentu rzeczywistości. I wtedy właśnie gdy nie interesuje nas „wszech związek rzeczy i zjawisk”, relacjonujemy do danego skutku, stosownie do celu badawczego, tylko pewne konkretne zdarzenie, (w naszym przypadku określone zachowanie się człowieka), którego wartość kauzalną chcemy ustalić, pytając o to czy bez tego zachowania dany skutek byłby nastąpił, a więc, czy **także** to interesujące nas zdarzenie w swej konkretnej postaci mogło stanowić jeden z możliwych

---

<sup>11</sup> M. Cieślak, op.cit., s. 170.

<sup>12</sup> Ten uporczywie formułowany zarzut powiela także J. Giezek, op.cit., s. 18.

<sup>13</sup> J. S. Mill, op.cit., s. 508.



a niezbędnych warunków nastąpienia tego skutku. W ten sposób świadomie pozostawiamy poza naszym zainteresowaniem wszystkie te zdarzenia, które choć przyczynowo niezbędne dla wywołania tego skutku nie mogą wszakże podlegać, z uwagi na ich naturę, rygorom odpowiedzialności karnej.

W konsekwencji prawnik wiedząc, że istotnym warunkiem dla wywołania pożaru jakiegoś budynku jest przykładowo m. in. obecność tlenu, **nie kwestionując wcale i pod żadnym pozorem** jego znaczenia, jak zresztą wszystkich innych warunków wywołania pożaru, w przyczynowym wyjaśnianiu tego skutku, skupi wszakże swoją uwagę jedynie na zachowaniu się człowieka, pytając np. czy **także** bez podłożenia przez niego ognia pożar byłby nastąpił, gdyż w sumie wszystkich możliwych warunków tego skutku, tylko wobec zachowania się człowieka powstać może pytanie o jego odpowiedzialność karną, a więc zagadnienie, z punktu widzenia którego prawo karne zajmuje się w ogóle przyczynowością zdarzeń.

W konkluzji powiemy zatem, że przy analizie konkretnej przyczynowości, selekcja z sumy wszystkich możliwych przyczyn, kilku, czy nawet jednego tylko czynnika kauzalnego nie jest żadnym błędem, lecz naukowo uprawnioną, a nawet konieczną, z uwagi na kontekst badawczy, powszechnie stosowaną procedurą poznawczą. Dopowiemy tu, że sam zresztą J. S. Mill podkreślał, iż ze względu na cel, który mamy na widoku (*purpose in view*) określone czynniki przyczynowe mogą być pominięte, czy bez szkody przeoczone (*overlooked*)<sup>14</sup>.

Oczywiście błędnie ilustruje metodę eliminacyjną W. Wolter, podając następujący przykład: „przyjmijmy, że na ulicy jedzie tramwaj. Równoległe do niego posuwa się z wielką szybkością (większą niż dozwolona) samochód. W momencie, w którym samochód bliski jest zrównania się z jadącym tramwajem, jakiś człowiek wyskakuje z tylnego pomostu tramwaju wprost pod maskę nadjeżdżającego samochodu. Mimo, że samochód poruszał się z nadmierną szybkością, to sam ten fakt nie mógł stanowić warunku koniecznego przejechania człowieka. Eliminując bowiem szybką jazdę, dojść musimy do wniosku, że gdyby samochód jechał z dozwoloną szybkością, niefortunny, lekkomyślny pasażer tramwaju wpadłby również pod nadjeżdżający samochód”<sup>15</sup>. Eliminując nadmiernie szybką jazdę, akurat przeciwnie musielibyśmy przyjąć, że ów pasażer oczywiście nie mógłby wpaść wprost pod maskę samochodu, gdyż ten jadąc z mniejszą a dozwoloną szybkością nie mógł-

---

<sup>14</sup> Ibidem, s. 509.

<sup>15</sup> W. Wolter, *Nauka o przestępstwie*, Warszawa 1973, s. 72.

by się zrównać z jadącym tramwajem, skoro w przykładzie Woltera zrównanie to nastąpiło na skutek jazdy z nadmierną szybkością. Jest zaś rzeczą oczywistą, że samochód jadący z mniejszą (dozwoloną) szybkością nie mógłby znaleźć się w tym samym czasie i w tym samym miejscu, co samochód jadący z większą (niedozwoloną) szybkością. W konsekwencji należy przyjąć odwrotnie, iż w tym wypadku nadmierne szybka jazda była przyczyną przejechania człowieka, gdyż w razie jej eliminacji skutek ten byłby nie nastąpił.

Błędny jest również podany przez W. Woltera przykład na działanie, które stało się późniejszym ogniwem łańcucha przyczynowego, gdy **śmiertelnie** (podkr. T. K.) raniony człowiek przewożony samochodem do szpitala „nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności [...] ginie w katastrofie, gdy samochód wpada na strzeżonym przejeździe kolejowym pod pociąg, gdyż rampa nie została na czas spuszczone”<sup>16</sup>. Oczywiście, nie opuszczenie na czas rampy kolejowej nie może w tym wypadku pozostawać w jakimkolwiek związku przyczynowym ze śmiercią w katastrofie postrzelonego, skoro ten wcześniej, jak pisze sam Wolter, otrzymał **śmiertelną ranę**, a więc w momencie katastrofy kolejowej dawno już nie żył.

Metoda eliminacyjna, stanowiąca odpowiednik kanonu jednej różnicy J. S. Milla, jako jeden ze sposobów ustalania wartości kauzalnej danego zachowania stawia *po trzecie* – zdaniem J. Giezka – pod znakiem zapytania merytoryczną poprawność teorii warunkowości przy uwzględnieniu tzw. przyczyn zastępczych. Badając bowiem przyczynowość za pomocą testu warunku *sine qua non* nastąpiłoby jej zaprzeczenie. Uwzględniając przyczyny zastępcze przy ich **ogólnym** rozumieniu zabójca wcale nie stwarza warunku *sine qua non* śmierci swojej ofiary, gdyż i tak prędzej czy później musiałaby ona umrzeć, skoro wszyscy ludzie są śmiertelni.

Poprawność tego testu nie ratuje także, zdaniem krytyka, formułowane w literaturze prawa karnego wymaganie, iż badając za pomocą testu warunku *sine qua non* relacje przyczynowe zdarzeń należy uwzględniać zarówno warunki powstania skutku, jak i sam skutek nie w ogólnej, ale w konkretnej postaci. A zatem, że wyłączając w myśli oddanie strzału z pistoletu do ofiary nie pytamy o to, czy eliminując to zdarzenie, ofiara kiedyś umrze, lecz czy zginęłaby ona w tym samym czasie i miejscu, w identycznych warunkach, jakie istniały w momencie oddania strzału. Zawodność i takiego ujęcia wg J. Giezka dobrze ilustruje znany w literaturze przykład ojca, który chcąc pomścić śmierć swego dziecka, w decydującym momencie podczas egzekucji odtrąca

---

<sup>16</sup> Ibidem, s. 76.

rękę kata, sam uruchamiając dźwignię gilotyny, i w ten sposób powodując śmierć zabójcy. **Konkretny** skutek, jak wykazuje autor i tutaj wyglądałby dokładnie tak samo, gdyby zamiast ojca zamordowanej ofiary kat wykonał to, co do niego należy. Stosując test warunku *sine qua non* musielibyśmy bowiem przyjąć, że działanie ojca nie stanowiło przyczyny śmierci zabójcy, gdyż w razie myślowej eliminacji zachowania ojca, śmierć zabójcy i tak spowodowana zostałaby w tym samym czasie i miejscu oraz w identyczny sposób przez kata, który uruchomiłby dźwignię gilotyny. Pojawienie się owych potencjalnych przyczyn zastępczych sprawia zdaniem autora, że przyczyna rzeczywista traci charakter warunku *sine qua non*, w rezultacie przestaje być przyczyną skutku. Nie trzeba żadnej teorii, lecz wystarczy – konkluduje J. Giezek – „odrobina zdrowego rozsądku, by konsekwencję taką uznać za nedorzeczną”<sup>17</sup>.

Nieporozumienie twierdzenia, że pojawienie się przyczyn zastępczych odbiera wszelki sens formule warunku *sine qua non*, wynika z zupełnie błędnego rozumienia przez J. Giezka funkcji, jaką spełnia test warunku *sine qua non* w ustalaniu wartości kauzalnej danego zdarzenia.

Stosując ten test nie chcemy przecież wcale za jego pomocą ustalić **czyje** zachowanie było przyczyną skutku, lecz **jakie** zachowanie stanowiło niezbędny warunek określonego następstwa. Innymi słowy, wiedząc czemu ten test służy, posługując się nim w podanym przez autora przykładzie, ustalimy z praktyczną pewnością i w zgodzie z rzeczywistością, iż faktyczną przyczyną śmierci skazańca – było **uruchomienie** dźwigni gilotyny (gdyż bez tego warunku jego śmierć w identycznych warunkach, tj. w tym samym miejscu i czasie nie nastąpiłaby.) Pytanie natomiast **kto** ją uruchomił jest pytaniem nie o **przyczynę** ale o **sprawstwo**.

Przyczynowość zaś i sprawstwo to oczywiście dwa zupełnie **różne** pojęcia. J. Giezek włączając zatem do łańcucha zdarzeń w charakterze jego ogniwa również sprawcę narusza strukturę ontologiczną „przyczyny”, którą może być tylko jakieś zdarzenie, lub co najwyżej jakiś stan, „sprawca” zaś nie jest przecież ani „zdarzeniem” ani „stanem”. Można oczywiście, co niekiedy się czyni, bez większego jednak powodzenia traktować sprawstwo dla oznaczenia pewnej odmiany związku przyczynowego i postulować zastąpienie w nauce prawa karnego przyczynowości pojęciem „sprawstwa”<sup>18</sup>, co wszakże zdaje się wprowadzać więcej zamętu niż teoretycznej jasności<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> Tak: J. Giezek, op.cit., s. 30.

<sup>18</sup> Zob. J. Niekrasz, *Konfrontacja naukowego pojęcia przyczynowości z przyczynowością stosowaną w prawie karnym*, „Palestra” 1976, nr 7.

Test warunku *sine qua non*, zdaniem niektórych jego krytyków, jest *po czwarte* w istocie zupełnie bezużyteczny, zarówno wtedy, gdy przyczyna jakiegoś zdarzenia nie została przez naukę ustalona, jak i wtedy, gdy wiemy co było przyczyną danego skutku<sup>20</sup>. W pierwszym przypadku, zdaniem J. Giezka, jak długo specjaliści na podstawie wielokrotnie powtarzanych doświadczeń eksperymentalnych nie ustalili zależności przyczynowych między zażywaniem przez matki ciężarne środka uspokajającego *Thalidomidu* a występującymi poważnymi zmianami chorobowymi u wielu rodzących się wówczas dzieci, tak długo sama myślowa eliminacja z łańcucha zdarzeń tego ogniwa, tzn. zażywania *Thalidomidu*, nie mogła doprowadzić do ustalenia, że ono właśnie było faktyczną przyczyną zaobserwowanych zmian chorobowych noworodków.

W konkluzji autor ten stwierdza, że „w teście warunku *sine qua non* kryje się *po piąte* pozbawione podstaw przeświadczenie, że na każde pytanie o przyczynę udzielić możemy prawidłowej odpowiedzi dzięki **myślowej** (podkr. T. K.) eliminacji badanego zjawiska, a więc bez potrzeby jakiegokolwiek wiedzy czy doświadczenia kauzalnego”<sup>21</sup>.

Przypisywanie zwolennikom teorii warunkowości takiego przeświadczenia jest nieuprawnione i pozbawione sensu, jeśli nie utracić z pola widzenia, że J. S. Mill będąc empirystą czystej wody, czerpie swe filozoficzne pojęcie przyczyny nie z niczego innego, jak właśnie z doświadczenia. Podkreślając znaczenie obserwacji i eksperymentu dla wyjaśniania przyczynowego zdarzeń oraz wykrywania praw przyczynowych J.S. Mill mocno podkreślał, że aby ustalić po jakim z poprzedników każdy poszczególny następnik zjawia się niezmiennie musimy „przeprowadzić rozdział **faktów** jednego od drugiego **nie tylko** w naszych umysłach, lecz i **w naturze**”<sup>22</sup>.

Konkludując, powiemy ogólnie, że nie leży oczywiście w możliwościach jakiegokolwiek teorii przyczynowości, a nie tylko, jak sugeruje A. Zoll w teorii warunkowości<sup>23</sup> ustalenie więzi kauzalnej między zdarzeniami, gdy przyczyna określonej zmiany w świecie zewnętrznym nie jest jeszcze znana.

---

<sup>19</sup> Por. w tej mierze: R. Sarkowicz, *Wyrażanie przyczynowości w tekście prawnym*, ZNUJ, nr CMLVI, z. 37, Kraków 1989, s. 2.

<sup>20</sup> Tak: J. Gizek, *op.cit.*, s. 33–34.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 44.

<sup>22</sup> Tak: J. S. Mill, *op. cit.*, rozdz. VII: *O obserwacji i eksperymencie*, s. 586 i n. Por. także szerzej o znaczeniu doświadczenia w teorii kondycjonalnej Milla i jej podstawach empirycznych: A. Thilly, *History of Philosophy*, New York 1927, s. 522 i n.

<sup>23</sup> A. Zoll [w:] K. K. Buchała, A. Zoll, *Polskie prawo karne*, Kraków 1995, s. 178.

Jeśli w tym miejscu przykładowo powiemy dalej, że przyczyny lub czynniki przyczynowe można najpewniej zidentyfikować za pomocą metod eksperymentalnych i statystycznych, nie oznacza to, aby kanony indukcyjnego postępowania badawczego sformułowane przez J. S. Milla jako metody zgodności, połączonej zgodności i różnicy, zmian współtowarzyszących, metody reszty, czy wreszcie jednej różnicy, czyli metody eliminacyjnej – nie stanowiły użytecznego sprawdzianu w ustalaniu prawdopodobieństwa związków przyczynowych między zdarzeniami. Innymi słowy, przypominając przykładowo, że odkrycie, iż to właśnie zażywanie *Thalidomidu* przez kobiety ciężarne powodowało zmiany chorobowe u noworodków, nie byłoby możliwe bez doświadczeń, obserwacji, eksperymentów laboratoryjnych, słowem bez badań empirycznych, to nie należy także zapominać o tym, że takie ustalenie nie obyło się m.in. bez użycia metody eliminacyjnej, jako że znów wbrew twierdzeniom J. Giezka, akurat na gruncie takich badań doświadczalnych użyteczność kanonów J.S. Milla nie jest kwestionowana.

Zapewnienia J. Giezka, że wgląd w rzeczywistą wartość teorii J. S. Milla, prowadzi *po szóste* „nieuchronnie do wniosku, że teoria ta na płaszczyźnie prawa karnego, **a być może również w szerszej perspektywie** (podkr. T. K.), jest całkowicie zbędna [...] i nie nadaje się do wyjaśnienia przyczynowości”<sup>24</sup> razić mogą swoją arbitralnością, zwłaszcza, że oceny takie są formułowane w pracy, która nie jest przecież studium filozoficznym a jej Autor niekoniecznie może uchodzić za równie kompetentnego znawcę logiki i filozofii, co prawa.

W tych zaś dziedzinach na ogół zgodnie przyjmuje się, iż kanony „indukcyjnego postępowania badawczego” sformułowane przez J. S. Milla, choć nigdy nie wystarczające jako rozstrzygające dowody przyczynowości, ustalają jednakże pewne prawdopodobieństwa indukcyjne, które mogą zostać uogólnione i udoskonalone tak, aby obejmowały dziedzinę prawidłowości statystycznych (teoria korelacji i analiza czynnikowa)<sup>25</sup>. Sama zaś metoda eliminacyjna dość powszechnie stosowana w badaniach eksperymentalnych, czy szerzej empirycznych nad wykrywaniem zależności przyczynowych odgrywa istotną rolę w ustalaniu ich prawdopodobieństwa. Z tego względu, przy założeniu, że procesu konkretnego wyjaśniania kauzalnego nie da się oderwać od ogólnych praw przyczynowych, nie sposób przyjąć, uwzględniając właśnie i także szerszą – niż prawo karne – perspektywę, iż test ten pozbawiony jest znaczenia poznawczego. Przeciwnie, specjaliści z zakresu filo-

---

<sup>24</sup> J. Giezek, op.cit., s. 33.

<sup>25</sup> Tak: H. Feigl, M. Brodbeck (red.), *Readings in the Philosophy of Science*, New York 1953, s. 417.

zofii czy logiki po dziś dzień podkreślają trwałą wartość kanonów teorii indukcji eliminacyjnej Milla jako metod **doświadczalnego** wykrywania pewnych związków między zdarzeniami, traktując je „jako nieoceanione pod względem heurystycznym narzędzie badania”<sup>26</sup>.

Z kolei, gdy poszukiwana przyczyna jest nam znana, to zdaniem Giezka, „nie musimy już jej przecież ustalać, ani nawet potwierdzać za pomocą żadnego, mniej lub bardziej skomplikowanego testu. Test warunku *sine qua non*, nadając wyjaśnieniu kauzalnemu pozór naukowości i precyzji pełnić więc jedynie może *po siódme* funkcję bezużytecznego ozdobnika”<sup>27</sup>.

Rzecz wszakże w tym, że przystępując do ustalania wartości kauzalnej jakiegoś zdarzenia przy pomocy testu warunku *sine qua non* zazwyczaj nie mamy pewności, czy jest ono przyczyną określonego skutku. Wstępnie zakładamy jedynie, że zdarzenie takie może być jedną z **możliwych** przyczyn.

Konstruując za pomocą tego testu hipotetyczny związek przyczynowy czynimy to zaś dlatego, że bez założenia zasobu **możliwych** przyczyn, wśród których jedna będzie prawdziwa, **nie bylibyśmy przecież w stanie jej wykryć**. Z tych między innymi względów metoda eliminacyjna, na której oparty jest test warunku *sine qua non*, wbrew supozycji J. Giezka, ma oczywiście swój głębszy metodologiczny i poznawczy sens, i tym zapewne należy także tłumaczyć zainteresowanie i uznanie jakie teoria warunkowości, mimo iż nie wolna od krytyki, niezmiennie wzbudza, również w nauce prawa karnego.

### III

We współczesnej dogmatyce niemieckiej swój renesans przeżywa sformułowana w 1931 r. przez K. Engischa formuła prawidłowego warunku (*Formel von der gesetzmäßigen Bedingung*). Jej istotę dobrze oddaje w języku polskim, zaproponowana przez J. Giezka nazwa *Teoria warunku odpowiadającego empirycznie potwierdzonej prawidłowości*. Podstawowa teza tej teorii, w jej najbardziej syntetycznym ujęciu zakłada bowiem, że dowolne zdarzenie (np. konkretne zachowanie się sprawcy) stanowi przyczynę zdarzenia czasowo późniejszego (np. usta-

---

<sup>26</sup> Zob. szerzej: K. Szaniawski, *System logiki J. St. Milla* [w:] *System Logiki dedukcyjnej i indukcyjnej J. S. Milla*, (przekł. C. Znamierowski), (Wstęp), Warszawa 1962.

<sup>27</sup> Tak: J. Giezek, op.cit., s. 33–34.

wowo określonego skutku), jeśli oba te zdarzenia powiązane są łańcuchem zmian odpowiadających istniejącym w otaczającym nas świecie prawidłowości.

Badanie związku przyczynowego w sposób zgodny z taką właśnie formułą wymaga zatem ustalenia oraz ścisłego oddzielenia dwóch kwestii. Z jednej strony chodzić będzie o wyszukanie stosownego prawa przyczynowego, wskazującego na istnienie kauzalnego powiązania między określonego typu zjawiskami, z drugiej zaś o odpowiedź na pytanie, czy możliwa jest subsumpcja **konkretnego** stanu faktycznego pod to **ogólnie** ujęte prawo przyczynowe. Gdy okaże się ona możliwa, to wówczas to ogólne prawo znajdzie swoje zastosowanie jako podstawa kauzalnego wyjaśnienia rzeczywistego przebiegu zdarzenia<sup>28</sup>.

W tym miejscu powstać mogą od razu wątpliwości, czy postępowanie w myśl tak sformułowanej dyrektywy metodologicznej, istotnie ułatwia i racjonalizuje, jak sądzą zwolennicy tej teorii, w tym także J. Giezek, sposób kauzalnego wyjaśniania konkretnych zdarzeń.

W literaturze dotyczącej metodologii wyjaśniania przyczynowego zwraca się uwagę, że szukanie dla konkretnego przebiegu zdarzeń uogólnienia w postaci empirycznej prawidłowości nie jest dobrą strategią badawczą, a jej stosowanie natrafia na osobliwe trudności. Wynikają one stąd, że prawa przyczynowe mając charakter ogólny z konieczności są abstrakcyjne, stwierdzają istnienie związku przyczynowego zawsze i tylko w pewnych stypulowanych warunkach. Ogólne prawa przyczynowe ustalane na podstawie zgeneralizowanej wiedzy i doświadczenia odnosząc się do **rodzajowo** określonych zdarzeń z natury rzeczy nie mogą i nie uwzględniają wszystkich możliwych i nie dających się z góry określić tzw. okoliczności towarzyszących, które wystąpić mogą w obszarze zdarzeń **gatunkowo konkretnych**. Uboczny wpływ tych okoliczności na przebieg zdarzeń rzeczywistych może okazać się tak istotny, że dla ich kauzalnego wyjaśnienia – ogólne prawa przyczynowe mogą okazać się w wielu przypadkach podstawą w tak dużym stopniu zawodną i niepewną, że niekiedy nawet bezużyteczną<sup>29</sup>. Innymi słowy na ogół przyjmuje się, że w praktyce powtarzanie się dokładnie tej samej przyczyny jest rzadko możliwe, skutki zaś nie dadzą się zwykle tak ściśle sprecyzować, by tylko jedna przyczyna była do przyjęcia. Z tych względów H. Feigl proponuje łagodniejsze sformułowanie za pomocą „czegoś podobnego do matematycznego procesu przechodzenia do granicy”; im bardziej przyczyna rzeczywista zbliża się do przyczyny ideal-

---

<sup>28</sup> Ibidem, s. 40.

<sup>29</sup> Zob. szerzej: J. O'Shaughnessy, op.cit., s. 99 i n.

nej, tym bardziej rzeczywiste skutki będą zbliżone do przewidzianych idealnych skutków<sup>30</sup>.

W konsekwencji przyjmuje się, że skoro nawet na gruncie zjawisk fizycznych nie występuje ścisła tożsamość zaobserwowanych wyników z przewidzianymi przez jakieś prawo, to prawa te tworząc jedynie rozkład prawdopodobieństwa tych wyników, mają charakter tymczasowy, podatny na zmiany. W odniesieniu do zjawisk społecznych dotyczą głównie odkrywania czynników *koniecznych, uzupełniających i przypadkowych*. W najlepszym więc razie dążą do sformułowania stwierdzeń o wysokim stopniu prawdopodobieństwa, przy pewnych warunkach jako danych. Stwierdzenia takie mogą zostać wyrażone w formule: jeśli A to przeważnie B w warunkach XYZ.

Nawet, jeśli można stworzyć w warunkach laboratoryjnych takie warunki kontroli, by uzyskać ścisłe prawidłowości, nie będą one więcej niż **prawdopodobne** w rzeczywistym świecie ze względu na nieuchronne komplikacje spowodowane wpływami ubocznymi. Stąd niektórzy przedstawiciele nauk społecznych, np. E. J. Meehan odrzucają w ogóle ideę szukania praw empirycznych jako podstawy wyjaśnień dedukcyjnych<sup>31</sup>.

Tak czy owak koncepcja *warunku empirycznie potwierdzonej prawidłowości* dla przyczynowego wyjaśniania konkretnych ludzkich zachowań, które ze swej istoty są uwikłane w kontekst społeczny nie uwalnia od wielu trudności zarówno w zakresie wyszukania stosownego prawa przyczynowego, jak i przy subsumpcji konkretnego stanu faktycznego pod ogólnie ujęte prawo przyczynowe.

Przekonanie, że koncepcja *warunku empirycznie potwierdzonej prawidłowości* K. Engischa „stanowi od strony metodologicznej i teoretycznej jedynie właściwy model przyczynowego wyjaśniania zdarzeń”<sup>32</sup>, wydaje się być nie w pełni uprawnione, a w każdym razie przesadne.

Odnosząc się krytycznie do podejmowanych ostatnio w Polsce przez J. Giezka, a także A. Zolla<sup>33</sup>, prób zastąpienia teorii *warunku sine qua non* J. S. Milla koncepcją *warunku empirycznie potwierdzonej prawidłowości* K. Engischa nie sądzę, aby na tej drodze można było osiągnąć pewniejsze wyniki w przyczynowym wyjaśnianiu przebiegu zdarzeń, od tych które są możliwe do osiągnięcia przy pomocy testu *warunku sine qua non*.

---

<sup>30</sup> H. Feigl, M. Brodbeck (red.), op.cit., s. 410.

<sup>31</sup> E. J. Meehan, *Explanation in Social Science: A system Paradigm*, Homewood Illinois 1968.

<sup>32</sup> Tak: J. Giezek, op.cit., s. 40 i n.

<sup>33</sup> A. Zoll, *Odpowiedzialność karna lekarza za niepowodzenia w leczeniu*, Warszawa 1988, s. 47.



## IV

Współczesne podstawy normatywne obiektywnego przypisania skutku w prawie karnym sformułował w latach 30-tych – R. von Honig w pracy o przyczynowości i obiektywnym przypisaniu<sup>34</sup>.

Najogólniejszym jej przesłaniem jest myśl o tym, iż skutek określony w ustawie może być obiektywnie przypisany człowiekowi jako jego „dzieło” tylko wtedy, gdy został on spowodowany ujemnie ocenianym, społecznie niepożądanym zachowaniem się sprawcy. W domyśle takiego przesłania leży założenie, że racjonalny prawodawca nie może zabraniać jakiegokolwiek przyczynienia się do naruszenia dóbr prawnych, gdyż w ten sposób musiałaby doprowadzić do wyeliminowania wszelkich przejawów życia społecznego, w tym także postępu naukowo technicznego.

Zakazane zostać musiałyby wnoszenie budowli, gdyż nie dające się całkowicie wykluczyć ich zawalenie, z tego powodu wystawiałoby na niebezpieczeństwo życie, czy zdrowie mieszkańców. Z tych samych powodów objęte zakazem musiałyby zostać korzystanie ze środków lokomocji, czy nie wymieniając dalej także tak banalna czynność jak gotowanie mleka, bo przykładowo narazić może ona na poparzenie dziecko. Słowem zakaz karny musiałyby odnosić się nie tylko do wszystkich najzwyczajszych czynności życia codziennego, ale obejmować w istocie także samą bezczynność, gdyż i ona okazać się może, na co słusznie zwraca uwagę R. Dębski, nie w pełni bezpieczna<sup>35</sup>.

Nie potrzeba dalej dodawać, że rozumienie normy sankcjonowanej jako bezwzględного zakazu jakiegokolwiek narażania uczestniczących w obrocie dóbr prawnych na niebezpieczeństwo uniemożliwiłaby także postęp cywilizacyjny, przy którym korzystanie z osiągnięć nauki i techniki stwarza zazwyczaj w charakterze ubocznych a niezamierzonych następstw także wiele zagrożeń dla społecznie akceptowanych wartości, że wymienimy tu tylko przykładowo zagrożenia dla praw i wolności obywatelskich czy dla własności intelektualnej, które powstają w postindustrialnym społeczeństwie informacyjnym w wyniku rozwoju komputeryzacji i rozpowszechniania nowoczesnych technik gromadzenia i przetwarzania informacji.

---

<sup>34</sup> R. von Honig, *Kausalität und objektive Zurechnung* [w:] *Festgabe für R. von Frank*, t. I, Tübingen 1930, s. 174 i n.

<sup>35</sup> R. Dębski, *Pozaustawowe znamiona przestępstwa*, Łódź 1995 s. 179.

Z tych wszystkich powodów razem wziętych, a zwłaszcza przy nie dających się uniknąć zagrożeniach stanowiących uboczny produkt **wszelkiego** postępu naukowo technicznego, współczesne społeczeństwo postrzegane przez socjologów jako tzw. *społeczeństwo ryzyka*, świadome rozlicznych i społecznie ważnych korzyści, jakie wynikają z postępu cywilizacyjnego, a nie chcąc ich zniweczyć, z natury rzeczy skłonne jest akceptować, **pod pewnymi warunkami**, zachowania zagrażające w jakimś stopniu dobru prawnemu.

Z tego punktu widzenia przyjmuje się w charakterze ogólniejszego punktu wyjścia, że dla obiektywnego przypisania określonego w ustawie skutku, nie wystarcza samo przyczynienie, czy współprzyczynienie się do jego powstania **jakimkolwiek** zachowaniem. Skutek ten musi być także wynikiem **ujemnie zwartościowanego** czynu. Ten uchodzący w prawnej ocenie naganny społecznie czyn można określać terminem zachowania „społecznie nieadekwatnego”, „społecznie niebezpiecznego” bądź „szkodliwego”, „zwiększającego dopuszczalne ryzyko (niebezpieczeństwo)”, czy „naruszającego reguły staranności”.

Niezależnie jakim termin chcielibyśmy się tu posłużyć, w każdym wypadku mamy generalnie na myśli zachowania społecznie niepożądane, które prowadzą do naruszenia lub narażenia dobra prawnego w stopniu przekraczającym próg społecznej akceptacji bądź tolerancji dla zachowań ryzykownych, a więc przekraczających tzw. dopuszczalne ryzyko *zwykłe*, wynikające z potrzeb życia codziennego.

Nie oznacza to, że będące w użyciu terminy, którymi niektórzy autorzy posługują się zamiennie, są w istocie równoznaczne. Przykładowo H. Welzel wprowadzając do piśmiennictwa prawa karnego pojęcie „socjalnej adekwatności” przyjmował, że „wymagana w obrocie staranność” stanowi **przejaw** idei „społecznej adekwatności czynu”. W swoich zaś późniejszych pracach określał zachowanie „zgodne z zasadami staranności” jako „społecznie adekwatne”, zaś zachowanie przekraczające „społecznie adekwatną” miarę **ryzyka** za naruszające wymaganą staranność<sup>36</sup>. Z kolei H. Zipf zakłada, że „społeczna adekwatność” nie jest identyczna z „obowiązująca w obrocie starannością”. Ta ostatnia wyrażająca osąd indywidualizujący związana jest z konkretną sytuacją i określa zakres staranności, jakiej można oczekiwać od sprawcy, podczas gdy „społeczna adekwatność” nie jest wartościowaniem odno-

---

<sup>36</sup> Zob.: H. Welzel, *Studien zum System des Strafrechts*, ZStW 1939, t. 58, s. 558 i n.; tegoż, *Fahrlässigkeit und Verkehrsdelikte*, [w:] *Abhandlungen zum Strafrecht und zur Rechtsphilosophie*, Berlin–New York 1975, s. 326 i n.

<sup>37</sup> H. Zipf, *Rechtskonformes und sozialadäquates Verhalten im Strafrecht*, ZStW 1970, t. 82, s. 652.

szonym do konkretnych okoliczności, lecz pewną abstrakcyjną regułą postępowania, czy pewnym modelem postępowania<sup>37</sup>.

Podnosi się również niekiedy podobieństwo funkcji, jakie spełnia pojęcie „społecznej nieadekwatności czynu” do tych, które w krajach socjalistycznych spełniało pojęcie „społecznego niebezpieczeństwa czynu”, co znów, jak się wydaje nie może oznaczać prostej przekładalności tych dwóch pojęć<sup>38</sup>.

Przy założeniu, że **normatywnym** warunkiem prawnokarnego przypisania skutku jest najogólniej rzecz biorąc społeczna nieakceptowalność zachowania, z którego ów skutek wynika, podstawowym problemem staje się ustalenie granicy, przy przekroczeniu której można by przyjąć, że sprawca dające się przewidzieć *ex ante* prawdopodobieństwo wystąpienia zabronionego skutku swoim niebezpiecznym (ryzykownym) zachowaniem uczynił w konkretnym przypadku **nazbyt** wysokim, aby z punktu widzenia przyjętej hierarchii wartości można je było społecznie zaakceptować, czy chociażby tylko tolerować.

Określenie możliwie jednoznacznych kryteriów, na podstawie których można by w miarę precyzyjnie ustalić normatywną granicę między tym co dozwolone (akceptowane), a tym czego zaaprobować lub na co zezwolić już niepodobna jest zadaniem niełatwym i w *nauce o obiektywnym przypisaniu* jak dotąd zgody w tym zakresie nie uzyskano.

Największe rozbieżności dotyczą kryteriów **szczegółowych** obiektywnego przypisania, które miałyby zastosowanie w grupie poszczególnych przypadków, w których np. stan niebezpieczeństwa wywołany został autonomicznym zachowaniem się ofiary, bądź gdy zapobieganie niebezpieczeństwu należy do zakresu obowiązków zawodowych osób trzecich, lub gdy przez osoby takie obowiązek ten został przejęty, albo gdy określone zachowanie doprowadziło do zmniejszenia ryzyka nastąpienia bardziej szkodliwego skutku wywołaniem następstwa mniej szkodliwego<sup>39</sup>.

Natomiast gdy chodzi o **ogólne** kryteria obiektywnego przypisania obserwujemy już pewne zbliżenie poglądów i to zarówno w piśmiennictwie niemieckojęzycznym, jak i polskim<sup>40</sup>, co oczywiście nie oznacza jeszcze, że używane w tym zakresie stwierdzenia stanowią już zamknięty, w pełni opracowany oraz wolny od wątpliwości zestaw kryteriów, czy przesłanek rozstrzygających o obiektywnym przypisaniu skutku.

---

<sup>38</sup> Szersze omówienie spornych kwestii terminologicznych w tym zakresie czytelnik znajdzie w pracy R. Dębskiego, op.cit., s. 145–160, w szczególności s. 52–53.

<sup>39</sup> Por. na ten temat: C. Roxin, *Problematyka...*, s. 16 i n; a także K. Buchała, A. Zoll, op.cit., s. 183–185.

<sup>40</sup> Zob. szerzej na ten temat: R. Dębski, op.cit., s. 171 i n.

Pośród kryteriów **normatywnych** uzupełniających warunek **ontologiczny** w postaci stwierdzenia więzi kauzalnej między zachowaniem a jego skutkiem, dla obiektywnego jego przypisania, wymienia się najczęściej nadto wymaganie: 1) adekwatności przebiegu przyczynowego, 2) naruszenia reguł ostrożności, oraz 3) zwiększenie ryzyka wywołania skutku w stosunku do alternatywnego zachowania zgodnego z prawem<sup>41</sup>.

Wymaganie adekwatności rozumiane jest zwykle tak, że nastąpienie skutku nie może leżeć całkowicie poza ramami zwykłego doświadczenia, co oznacza wykluczenie możliwości przypisania sprawcy skutku, jeśli ten był wynikiem przypadku bądź zupełnie nietypowych przebiegów przyczynowych.

Z zasady adekwatności niektórzy autorzy<sup>42</sup> wyprowadzają w charakterze dalszej przesłanki przypisania skutku możliwość panowania sprawcy nad przebiegiem przyczynowym (*Beherrschbarkeit*), inni zaś warunek przewidywalności następstw tudzież możliwości ich uniknięcia przez sprawcę<sup>43</sup>. Do tych samych przesłanek odwołuje się także J. Giezek, traktując konkretną przewidywalność skutku jak i samą możliwość jego uniknięcia w danej sytuacji przez sprawcę – jako zasady określające najdalej wysunięte granice przypisywalności (a tym samym również odpowiedzialności), gdyż to czego sprawca nie mógł przewidzieć nie może być uznane za jego dzieło, tak samo jak nikt nie może zostać zobowiązany do czynienia rzeczy niemożliwych (*ad impossibilia nemo obligatur*)<sup>44</sup>.

Większość autorów odwołując się także do obowiązujących w obrocie tzw. reguł staranności przyjmuje, że wyznaczają one granice dopuszczalnego stopnia ryzyka i stąd każde ich naruszenie w powiązaniu z negatywnym skutkiem decyduje o tym, że w konkretnym przypadku doszło do popełnienia czynu zabronionego<sup>45</sup>.

<sup>41</sup> Por. m. in.: A. Zoll, *Odpowiedzialność karna...*, s. 49 i n., oraz J. Wessels, *Strafrecht. Allgemeiner Teil*, Heidelberg 1987, s. 53–54.

<sup>42</sup> Por. m.in.: U. Ebert, *Strafrecht. Allgemeiner Teil*, 1984, s. 43 i n.

<sup>43</sup> Tak: J. Wessels, op. cit., s. 53–54; a także: O. Tiffterer, *Die „objektive Voraussetzbarkeit“* [w:] *Festschrift für Paul Bockelmann*, München 1979, s. 205 i n.

<sup>44</sup> J. Giezek, op. cit., s. 76 i n. Autor w takim ujęciu zdaje się mylić wymaganie adekwatności związku przyczynowego, którego przewidywalność oceniamy wg obiektywnego doświadczenia, z przewidywalnością ustalaną na podstawie subiektywnych możliwości wyobrażeńowych sprawcy danego zachowania. Przewidywalność skutku przez sprawcę czynu zabronionego stanowi, moim zdaniem, warunek **subiektywnego** przypisania skutku, i w takim charakterze nie może oczywiście stanowić warunku **obiektywnego** przypisania skutku. Zob. szerzej o tym: T. Kaczmarek, J. Giezek, *O subiektywnym przypisaniu nieświadomego następstwa nieumyślnego* [w:] T. Kaczmarek (red.) *Teoretyczne problemy odpowiedzialności...*, s. 53 i n.

<sup>45</sup> Zob. m.in.: K. Buchała, A. Zoll, op.cit., s. 125.

Stanowisko takie chociaż przeważające nie jest wszakże wolne od krytyki<sup>46</sup>. Na tle wątpliwości, jakie ono wzbudza, dystansują się od

<sup>46</sup> W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że gdy w polskiej literaturze naruszenie obowiązku ostrożności na ogół i nadal traktowane jest, głównie za sprawą autorów krakowskich, jako prawie niepodważalne i ostateczne wyjaśnienie istoty przestępstwa nieumyślnego (por. także: Uzasadnienie projektu kodeksu karnego..., s. 7), to w dogmatyce niemieckiej, w której znacznie wcześniej niż w polskiej teorii, od lat całych była rozwijana nauka o obowiązku wymaganej w obrocie ostrożności, współcześnie pojawiają się akurat głosy kwestionujące użyteczność naruszenia reguły ostrożności jako przesłanki decydującej o ujemnej wartości zachowania. Krytyczne wypowiedzi w tej mierze pochodzą przy tym od autorów z „pierwszego rzędu” niemieckiej nauki prawa karnego m.in. E. Schmidhäusera, G. Jakobsa, J. Woltera, czy F. Ch. Schroedera, którzy na wiele sposobów wykazują, że niekiedy odwoływanie się przy charakterystyce przestępstw nieumyślnych do naruszenia reguł ostrożności jest nie tylko pozbawione sensu, ale nawet szkodliwe przy ich ocenie, prowadząc czasem do wniosków zupełnie osobliwych (zob. szerzej o tym u J. Giezka, op.cit., s. 106–111; także, R. Dębski, op.cit., s. 160 i n.). Przyjmując, że nieumyślny czyn zabroniony jest wynikiem niezachowania należytej ostrożności, przyjąć musielibyśmy z całą powagą, że przykładowo student, który nieumyślnie spowodował obrażenia ciała swego kolegi, odsuwając dla żartu za jego plecami krzesło, tylko dlatego wywołał jego upadek i w następstwie określone obrażenie, że w danych warunkach niedostatecznie ostrożnie odsunął krzesło. Nie potrzeba zaś wywodzić, że akurat odpowiedzialność za nieumyślny występki zależy w tym wypadku wcale nie od ustalenia, czy sprawca odsuwał krzesło mniej lub bardziej ostrożnie, lecz że w ogóle to uczynił, stwarzając swym działaniem niebezpieczeństwo, które następnie urzeczywistniło się w wywołanym skutku. Z tego punktu widzenia wszelkie próby formułowania wymaganych w danych okolicznościach reguł ostrożności typu „że odsuwając krzesło dla żartu, należy czynić to z zachowaniem wymaganej ostrożności, tzn. np. tak aby siadający w porę to zauważył – brzmieć mogą w najlepszym razie groteskowo. Przykłady w których trudno o sformułowanie sensownie ujętych reguł postępowania można zdaniem Schmidhäusera mnożyć w nieskończoność. Pojawiają się one wszędzie tam, gdzie ostrożność wymaga w ogóle zaniechania planowanego działania, gdyż nawet najmniejsze ryzyko jakie się z nim wiąże, nie może zostać zaakceptowane. Jest oczywiste, że nie ma takich reguł, które określałyby, przykładowo jak ostrożnie można przygotować posiłek z trujących grzybów, lub w jaki sposób bawić się ostrożnie z nabitym pistoletem (E. Schmidhäuser, *Fahrlässige Straftat ohne Sorgfaltspflichtverletzung* [w:] *Festschrift für Schaffstein*, Göttingen 1975, s. 129 i n.). Ma oczywiście także rację G. Jakobs, gdy stwierdza, że sformułowania, zwłaszcza używane przy przestępstwach z działania, iż sprawca nie zachował wymaganej ostrożności są z punktu widzenia logiki norm fałszywe, w obrębie tych właśnie przestępstw ich sprawca nie jest bowiem zobowiązany do tego by działać ostrożnie, lecz by zaniechać działania nieostrożnego. Przykładowo nie jest nakazane ostrożne obchodzenie się z zapalnikami, lecz zabronione jest obchodzenie się z nimi w sposób nieostrożny (G. Jakobs, op.cit., s. 260). Według F. Ch. Schroedera reguł ostrożnego postępowania nie da się prawie nigdy określić w sposób wyczerpujący. W konkretnym przypadku ich ilość jest praktycznie nieograniczona, stąd gdy sprawca już stworzył zbyt duże prawdopodobieństwo wywołania negatywnego skutku *ex post* skonstruować można zawsze odpowiednią regułę pasującą do konkretnej sytuacji, aby następnie bez trudu stwierdzić jej przekroczenie. Rzecz w tym, że dowolnie skonstruowana w zależności od potrzeb regu-

poglądu, że naruszenie reguły należącego postępowania już samo przez się czyni **każde** zachowanie nieostrożnym i w tym znaczeniu rozstrzyga o ujemnej wartości tego zachowania, a w rezultacie także o **przypisaniu** realizacji znamion czynu zabronionego. W rezultacie bliższy jest mi pogląd, formułowany m.in. przez B. Schünemanna i C. Roxina, a w literaturze polskiej przez J. Giezka, że z naruszeniem tych reguł wiąże się jedynie **domniemanie** realizacji znamion czynu zabronionego, i które z tego właśnie powodu nie mogą stanowić ogólnej podstawy prawnokarnego przypisania skutku. W ten sposób przyjmujemy, że wypracowane w różnych dziedzinach ludzkiej działalności reguły starannego postępowania z dobrem prawnym, pełniąc funkcję poszlakową z tego względu mogą być jedynie pomocniczym środkiem, przy użyciu którego – realizację znamion czynu zabronionego możemy jedynie mniej lub bardziej uprawdopodobnić, ale w żadnym razie stanowczo potwierdzić.

Znacznie pewniejszym, chociaż głównie w sensie intuicyjnym, wydaje się być kryterium, które uzależnia obiektywne przypisanie od tego, czy sprawca swoim niewłaściwym zachowaniem **zwiększył** ryzyko wystąpienia negatywnego skutku ponad społecznie akceptowaną miarę.

Teoria zwiększenia ryzyka (*Risikoerhöhungslehre*) sformułowana przez C. Roxina<sup>47</sup>, początkowo pomyślana dla ustalania sprawstwa przestępstw nieumyślnych, ujmując rzecz z pewnym uproszczeniem sprowadza się wpieryw do określenia, jakie hipotetyczne zachowanie w danej sytuacji nie byłoby poczytane sprawcy jako nieostrożne (nieodpowiednie), a następnie do porównania tego oczekiwanego zachowania z faktycznym a wadliwym zachowaniem się sprawcy.

Zabieg taki pozwala na stwierdzenie, czy w konkretnie ocenianej sytuacji prawdopodobieństwo nastąpienia ujemnego skutku przez podjęcie **niewłaściwego** zachowania **wzrosło** w stosunku do alternatywnego działania **dozwolonego** (mieszczącego się w granicach dopuszczalnego ryzyka), czy też nie.

Jeżeli wzrosło, to wówczas mamy do czynienia z realizacją znamion czynu zabronionego, przy której skutek przypisany zostaje sprawcy, i to **nawet wtedy**, gdy być może wystąpiłby on również w razie zachowania dozwolonego.

---

ła taka – spełniać może jedynie funkcję dekoracyjną opisu zachowania się sprawcy, w żadnym zaś wypadku stanowić podstawę obiektywnego przypisania negatywnego skutku (F. Ch. Schroeder, *Fahrlässigkeit als Erkennbarkeit der Tatbestandsverwirklichung*, JZ 1989, s. 776 i n.).

<sup>47</sup> Tak: C. Roxin, *Pflichtwidrigkeit und Erfolg bei fahrlässigen Delikten*, ZStW 1982, t. 74, s. 430 i n.

Natomiast, gdy prawdopodobieństwo nastąpienia skutku nie wzrosło, nie można działającemu podmiotowi przypisać skutku, mimo nieprawidłowości jego zachowania. Zachowanie bowiem generalnie nieostrożne (nieodpowiednie), jeśli *in concreto* nie zawiera w sobie ryzyka **większego**, niż ostrożne zachowanie, nie może uzasadniać prawnokarnego przypisania sprawcy negatywnego skutku<sup>48</sup>.

Przy takim ujęciu mogą i powstają między innymi wątpliwości, czy należy i można pociągać do odpowiedzialności karnej sprawcę również wówczas, gdy dla sądu nie jest wcale pewne, czy ujemnego skutku dałoby się uniknąć także przy zgodnym z prawem zachowaniem alternatywnym. Podnosi się więc zarzut, że przyjęcie zwiększenia ryzyka jako podstawy przypisania skutku narusza zasadę prawną *in dubio pro reo*, skoro przyjmuje się, że tam gdzie sprawca przekroczył granice dopuszczalnego ryzyka nie ma już miejsca na nie dające się zweryfikować przypuszczenia lub wątpliwości, które mogłyby działać na jego korzyść.

Podnosi się także zarzut, że nauka o zwiększeniu ryzyka prowadzi do niedopuszczalnego przekształcenia wszystkich przestępstw skutkowych, polegających na **naruszeniu** dobra prawnego w przestępstwa wiążące się jedynie z jego **narażeniem** na niebezpieczeństwo, co w rezultacie sprowadza skutek jedynie do roli obiektywnego warunku karalności.

Zwraca się również uwagę, że nie ma zgody co do tego, czy wzrost ryzyka mający z punktu widzenia odpowiedzialności karnej znaczenie decydujące, musi zostać stwierdzony w sposób pewny, czy tylko prawdopodobny. Sprawę ponadto komplikuje niejasne stanowisko w kwestii tego, o jakie kwantum powinno zostać zwiększone ryzyko, aby możliwe stało się przypisanie sprawcy danego skutku. Zwolennicy wymaganego przyrostu ryzyka, mówią o „wyraźnym”, „mierzalnym”, „znacznym”, czy „dającym się udowodnić” wzroście ryzyka, a zatem używają określeń, których nieostrość czyni nieostrymi także same granice odpowiedzialności karnej<sup>49</sup>.

Nie wymieniając dalej możliwych wątpliwości, niektórzy przeciwnicy nauki o obiektywnym przypisaniu niekiedy nie ukrywają, iż odnoszą „wrażenie, że zwolennicy tej koncepcji mając wcześniej wytyczoną granicę karalności tak określają czynniki obiektywnego przypisania

---

<sup>48</sup> Zob. szerzej na ten temat: R. Dębski, op.cit., s. 173 i n.; oraz J. Giezek, op.cit., s. 186 i n.

<sup>49</sup> O kontrowersjach i niejasnościach wokół *Risikoerhöhungslehre* zob.: J. Giezek, op.cit., s. 188 i n. oraz literatura tam podana, a także: A. Spotowski, *Funkcja niebezpieczeństwa w prawie karnym*, Warszawa 1990, s. 313–327.

sania, aby osiągnąć z góry zamierzony wynik, który podyktowany jest poczuciem słuszności czy sprawiedliwości. Posługiwanie się w tym kontekście pojęciem niebezpieczeństwa (ryzyka) „daje jedynie pozory stałości rozstrzygnięć, ponieważ ze względu na zawarty w tym pojęciu czynnik nieokreśloności nie stanowi ono pewnego i precyzyjnego kryterium. Wydaje się zatem, że należy podchodzić do tej koncepcji z bardzo dużą ostrożnością, gdyż obiecuje ona więcej, niż może spełnić”<sup>50</sup>.

Zrozumiały postulat pewnej powściągliwości wobec koncepcji, która teoretycznie nie jest jeszcze bezsporna, a jej praktyczne zastosowanie natrafiać może na szereg trudności, nie pozbawia wszakże *nauki o obiektywnym przypisaniu skutku* jej teoretycznej atrakcyjności, a przede wszystkim trafności jej podstawowego przesłania, że nie da się w prawie karnym objaśniać czynu i jego skutków tylko i wyłącznie w kategoriach opisu ontologicznego z pominięciem ocen normatywnych, które mogą się do niego odnosić. Wręcz przeciwnie, chcąc pominąć te **ujemne** właściwości czynu i jego następstw, które pojawiają się jako wynik normatywnego wartościowania, nie sposób byłoby spośród wszystkich możliwych zachowań ani wyodrębnić tylko takich, które uzasadniają odpowiedzialność karną, ani zrozumieć istoty i sensu samej odpowiedzialności karnej za wywołanie opisanego w ustawie skutku.

Akcentując w tym miejscu nieodzowny udział także elementów normatywnego wartościowania dla określenia warunków, pod jakimi ustawowo określony skutek może zostać według prawnych kryteriów oceny przypisany człowiekowi jako jego dzieło, w literaturze polskiej niekiedy samo niebezpieczeństwo (ryzyko) wywołania negatywnego skutku traktuje się jako **normatywną** przesłankę przypisania skutku<sup>51</sup>.

W moim przekonaniu interpretacja wywołania „niebezpieczeństwa” w kategoriach normatywnych jest oczywiście wadliwa, jeśli nie utracić z pola widzenia, że spowodzenie niebezpieczeństwa czy jego zwiększenie dla dobra prawnego, podobnie jak przyczynowość wyrażają całkowicie i bez reszty poza normatywny związek między zjawiskami ze sfery „bytu” a nie „powinności” i w tym znaczeniu jedno i drugie stanowią kryteria **ontologiczne**, a nie **normatywne**. Sam fakt, że od strony poznającego podmiotu, kategoria zwiększonego niebezpieczeństwa (ryzyka) polega na ocenie, nie podważa trafności takiego założenia, jeśli powiemy od razu, że ocena ta nie tworzy niebezpieczeństwa zachowania (ani go też nie zwiększa, ani umniejsza), a tylko tę jego właściwość wydobywa. Takie stanowisko należy zatem wyraźnie od-

---

<sup>50</sup> Tak: A. Spotowski, op.cit., s. 325; por. także: A. Kaufmann, *Kritisches zur Risikoerhöhungstheorie* [w:] *Festschrift für H. H. Jescheck*, Berlin 1985, s. 275 i n.

<sup>51</sup> Tak: J. Giezek, op.cit., s. 130.



różnić od poglądu m.in. J. Giezka, według którego „niebezpieczeństwo” (ryzyko) stanowi wyraz oceny, która pozbawiona jest jakiegoś wyraźnie wyodrębnionego „zaplecza” ontologicznego<sup>52</sup>. Różnica obu stanowisk polega na tym, że pierwsze jest dialektycznym powiązaniem aktu poznania z obiektywnym bytem niebezpieczeństwa, drugie jest natomiast subiektywnym czy wręcz solipsystycznym ujęciem niebezpieczeństwa<sup>53</sup>.

W istocie, a na co należy od razu zwrócić uwagę, sam C. Roxin i zwolennicy jego koncepcji zwiększonego ryzyka opowiadając się za poglądem, że to nie prawa bytu (tj. kauzalność, czy finalność), lecz raczej normatywne miary powinny budować system prawa karnego, przyjmują, że najprostszą formułą normatywnych kryteriów przypisania prawnokarnie relewantnego skutku, jest nie samo stworzenie niebezpieczeństwa jego nastąpienia, co **niedozwoloność** tego niebezpieczeństwa<sup>54</sup>. Innymi słowy **normatywne** kryterium obiektywnego przypisania określa się w tym wypadku słusznie nie jako samo spowodzenie niebezpieczeństwa, lecz jako spowodzenie „**zabronionego**”, „**niedozwolonego**”, czy też „**prawnie potępianego**” niebezpieczeństwa<sup>55</sup>.

Z tego punktu widzenia powiedzieć można bez wahania, iż podstawowe i w istocie najważniejsze znaczenie dla określenia **normatywnych** podstaw przypisania prawnokarnie relewantnego skutku ma banalna z pozoru konstatacja, że o realizacji znamion typu czynu zabronionego w każdym wypadku decyduje przekroczenie normy prawnej. Z niej bowiem wynika w sposób oczywisty, że tylko bezprawne zachowanie się podmiotu może być podstawą do przypisania mu skutku przestępnego. A to z kolei oznacza, że to właśnie kryterium **bezprawności** wyznacza w sposób najbardziej czytelny, transparentny nieprzekraczalne granice, poza którymi nie można nikogo uznać za sprawcę skutku przestępnego. W tym sensie **bezprawność** zachowania jawi się w istocie jako pierwotne **normatywne** kryterium przypisywalności skutku, uniwersalne, bo wspólne zarówno dla działania, jak i zaniechania<sup>56</sup>. I w rzeczy samej nie może być inaczej, skoro, na co słusznie zwraca uwagę H. J. Rudolphi, leżące u podstaw zestawów ustawowych

<sup>52</sup> Ibidem, s. 130

<sup>53</sup> Zob. szerzej w tej kwestii: T. Kaczmarek, *Společne nebezpečnostvo čynu i jeho bezpravnost jako dvě cechy přestěpstva*, Wrocław 1966, s. 24 i n., tudzież literatura tam podana.

<sup>54</sup> Tak: C. Roxin, *Problematyka...*, s. 6–7; tegoż, *Gedanken zur Problematik...*, s. 138; a także: H. H. Jescheck, *Lehrbuch des Strafrechts. Allgemeiner Teil*, Berlin 1978, s. 231; H. J. Rudolphi, *Systematischer Kommentar zum Strafgesetzbuch. Allgemeiner Teil*, Frankfurt am Main 1983, przed § 1, uwagi 5–7.

<sup>55</sup> Podkreśla to także R. Dębski, op.cit., s. 208.

<sup>56</sup> J. Majewski, op.cit., s. 63 i n.

znamion normy zachowań nie są skierowane przeciwko każdemu czynowi prowadzącemu do jakiegokolwiek ryzyka nastąpienia prawnokarnie ważnego skutku, lecz jedynie przeciwko takim, które albo nie mieszczą się w ramach dozwolonego ryzyka, albo przekraczają zakres dopuszczalnego prawem ryzyka. Oznacza to, że obiektywnie przypisywalny jest tylko taki skutek, który został spowodowany takim zachowaniem się człowieka, które wytworzyło **prawnie potępiane** niebezpieczeństwo<sup>57</sup>.

---

<sup>57</sup> H. J. Rudolphi, *Systematischer Kommentar...*, przed § 1, uwagi 5–7. Jeszcze wyraźniej zasadniczą tezę nauki o obiektywnym przypisaniu formułuje H. H. Jescheck pisząc, że spowodowany czynem człowieka skutek może być przypisany obiektywnie tylko wtedy, gdy czyn wytworzył **potępiane prawnie** niebezpieczeństwo, które urzeczywistniło się w skutku odpowiadającym znamionom ustawowym przestępstwa: tenże, op.cit., s. 231.